

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

12 (926)

NIEDZIELA 25 MARCA 1979

ROK XXI

## Wielki Post w naszym życiu

### PAN JEZUS PRZED PIŁATEM

Wyszedł Piłat do kapłanów i starszych ludu i zapytał: „Co macie przeciw temu człowiekowi?” A oni odpowiedzieli: „Gdyby On nic nie zawinił, nie przyprowadzilibyśmy Go tobie!” „Wierze Go zatem i osądźcie według swego prawa.”

A oni zaczęli skarżyć wiele przeciw Niemu i mówili: „Nie mamy władzy skazać nikogo na śmierć, więc oddajemy Go tobie.”

Piłat zobaczywszy do czego zmierzają Żydzi, postanowił przesłuchać Jezusa. Wiele zadawał pytań, a postać Chrystusa pełna powagi i majestatu — wielkie na Piłacie zrobiła wrażenie: uczucie czci mieszało się z uczuciem dziwnej niepewności i jakby lęku.

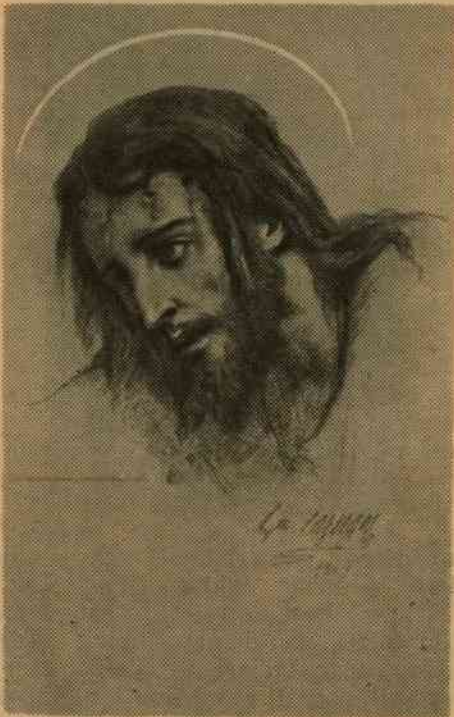
Wyszedł do Żydów i powiedział: „Nie znajduję winy w tym człowieku!” A oni wołali: „On buntuje naród i zabrania płacenia podatków cesarzowi. Mówi, że jest on Chrystus-Król!” Tu wyszła cała podłość starszyny i kapłanów. Bowiem Pan Jezus został skazany przez Sanhedryn za bluźnierstwo, ale fakt ten zataili Żydzi, wiedząc, że nazywanie się Synem Bożym jest bez znaczenia dla Piłata — jako poganina. Wysunęli więc podłe i kłamliwe zarzuty buntowania ludu i czynienia się królem, co może być niebezpieczne dla władzy cesarza. Zapomnieli ci nikczemnicy, że właśnie Pan Jezus nakazywał im: „Oddajcie co jest cesarskiego — cesarzowi!”

Zaniepokojony Piłat zapytał Pana Jezusa: „Czyś Ty jest król żydowski?” Pan Jezus na to: „Czy myślisz tak sam, czy też inni powiedzieli ci o mnie?” „Czyż ja jestem Żydem? Twój własny naród i kapłani wydali mi Ciebie! Coś uczynił?” „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata — słudzy moi bili by się, ażebym nie był wydany w ręce Żydów.” Tymi słowami dał Chrystus naukę całemu światu: jeśli ludzkość ma być dzieckiem Chrystusa, musi dążyć ku rzeczom nadprzyrodzonym. Więc nie myślimy tylko o tym, co jest na ziemi, ale szukajmy tego, co w górze jest, gdzie Chrystus kró-

luje po prawicy Bożej. „Więc Ty jesteś królem?” „Jak ty mówisz — Ja jestem Królem. Ja się na to narodziłem i przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie.”

Obawy Piłata rozwiały się: ten człowiek nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla cesarza, ani dla potęgi Rzymu. Zapytał tylko z ironią: „Co to jest prawda?” Ta chwila była rozstrzygająca w życiu Piłata, rozstrzygająca dla jego do- czesności i wieczności.

Ten poganin pogardliwie odwraca się



od Nauczyciela wiekuistej prawdy. I to samo czyni dzisiejszy świat: obojętność dla prawdy jest głównym powodem, że tylu wstępuje na drogę zła i na wieki się potępia. Lekceważenie prawdy rodzi wolnomyślicielstwo i pogląd, że obojętne jest, w co się wierzy. Ogromny to błąd! Chrystowi nie jest obojętne, czy się prawdę przyjmuje, o niej wątpi, albo ją odrzuca. On żąda ofiary naszego rozumu i woli. Obojętność dla prawdy sprawia, że wielu rodziców wychowuje dzieci na ma-

łe Piłaciątka, posyłając je do bezwzględnych szkół, gdzie o Bogu i nauce religii nie ma mowy!

Jaki zdadzą rachunek z władarstwa swojego tacy ludzie Wiecznemu Sędziemu?

Wyszedł Piłat do Żydów i powiedział: „Ja nie znajduję żadnej winy w tym człowieku.” A oni wołali: „On buntuje naród od Galilei, aż do Judei!” Usłyszawszy Piłat, że Jezus jest Galilejczykiem, chcąc ze siebie zrzucić odpowiedzialność — odsyła Go do władcy Galilei Heroda, który właśnie na święto Pascha przybył do Jerozolimy.

Ucieszył się Herod, gdy ujrzał przed sobą osławionego Proroka z Nazaretu. Usłyszy coś zajmującego, nareszcie zobaczy jakiś cud! Zawiódł się bardzo, bo na wiele pytań Pan Jezus miał tylko jedną odpowiedź: milczenie! Było to milczenie Bożego dostojeństwa! Nie mógł Jezus odpowiadać rozpustnikowi i mordercy Jana Chrzciciela! Straszna to rzecz, kiedy do człowieka Bóg nie chce się już odezwać! Biada temu, którego sumienia już nie poruszy łaska Niebios!

Szereg zarzutów wysuwali kapłani i skarżyli na Jezusa — a On majestatycznie milczał. Więc zemścił się Herod godnie ze swoją podłością: ogłosił Pana Jezusa głupcem i przyodział w szyderczą szatę. Z całym dworem urządził widowisko drwin i urągania, po czym odesłał skazańca Piłatowi.

Wielkorządca znowu ujrzawszy Jezusa przed sobą, dla Jego uwolnienia obmyślił zbawienno według swego mniemania środek: oto kazał przyprowadzićzymanego na stracenie Barabasza. Był to zbój i morderca, oczekujący wyroku śmierci. Znany całej Judei — był postrachem jej mieszkańców. Takiego złoczyńcę stawia Piłat obok Jezusa i mówi: „Jest wasz zwyczaj, by w święto Paschy wypuścić na wasze życzenie jednego zbrodniarza. Czy uwolnić wam Króla Żydowskiego?” Ku zdumieniu Piłata zawyla tłuszcza i kapłani: „Nie Jezusa, ale Barabasza! Barabasza!”

(Dokończenie na str. 4-ej)

# UPOKORZENIE

Na ogół, człowiek upokorzony, który nie jest duchowo wyrobiony, czuje się źle, a w każdym razie — nie czuje się zwycięzcą.

Są ludzie, którzy czują się upokorzeni pracą, którą nazywają niższymi posługami, aczkolwiek wiedzą, że żadna praca nie hańbi, ale — uszlachetnia człowieka. — Innych, upokarza ułomność, choroba, zła sytuacja rodzinna, czy życia.

Świadomie, upokarzają zdobywcy — podbite narody. Zaprzęgają je tylko do ciężkich prac, więźniów zaś — traktują w szczególnie upokarzający sposób idący aż do tortur, np. w obozach koncentracyjnych.

Świadomie — upokarzają bliźnich ludzie kierujący się złą wolą, ufni w swoją moc, którym sprawia przyjemność upokorzenie drugiego człowieka, czym zaspakajają chęć swego panowania i narzucenia swej wyższości, względnie chęć zemsty.

Często, upokarzają też człowieka — ludzie psychicznie chorzy, którzy działają pod wpływem bardziej jawnej, lub ukrytej choroby, która skłania ich do znęcania się nad bliźnimi.

Ani jedni, ani drudzy — nie są zwycięzcami.

Są wielorakie sposoby i powody upokorzenia. Ukorzonym, czuje się również człowiek wiary, skoro obraził Boga, popełnił grzech, ponieważ — odmówił zwycięstwa nad sobą.

Tymczasem w dzisiejszej Ewangelii, słyszymy z ust Chrystusa rozmawiającego z Nikodemem, że każdy kto uwierzy w Niego, właśnie dzięki wywyższeniu Chrystusa przez krzyż i Zmartwychwstanie — będzie miał życie wieczne. Przypomnienie bowiem Mojżesza, który wywyższył węża na pustyni, nie ma nic innego na celu, jak to, że wywyższenie Chrystusa — nastąpiło w wyniku ukrzyżowania, a więc — największego upokorzenia. Źródłem zatem naszego zbawienia i szczęścia — jest Chrystus. Co więcej! Nikt to znaczy żaden człowiek — nie miał wstępu do nieba przed Chrystusem, poza Chrystusem i bez Chrystusa. Dlatego tylko Chrystus — mógł przekazać rzeczy niebieskie, ponieważ tylko On, był w niebie.

Święty Paweł Apostoł, w liście do Efezjan, posługuje się słowami psalmisty, gdy mówi o Chrystusie: „Wstąpiłeś na wyżynę, wziąłeś jeńców do niewoli, przyjąłeś ludzi ja-



ko daninę, nawet opornych — do Twej siedziby, Jahwe” (Ps. 68,19). Dla św. Pawła, celem zstąpienia Chrystusa na ziemię było: „Ten, który zstąpił, jest i Tym, który wstąpił ponad wszystkie niebiosy, aby wszystko napełnić. I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do

miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 10-14).

Kościół więc, prowadzący nas do świętości — prowadzi nas taką drogą, którą szedł Chrystus, tj. drogą upokorzenia, ku zwycięstwu z Chrystusem. Prowadzi nas Drogą Krzyżową, gdzie rozważając upokorzenie Chrystusa, czujemy się upokorzeni przez wzmoczenie świadomości, że jesteśmy grzesznikami. Jednak upokorzenie to, nie kończy się beznadziejnością, przeciwnie — nadzieją, że z Chrystusem umierając, i z Chrystusem — zmartwychwstaniemy, bo Jego śmierć, zada śmierć naszemu grzechowi. Każde zatem upokorzenie przeżyte z Chrystusem — prowadzi do zwycięstwa. Upokorzenie zaś grzesznika — prowadzi do zwycięstwa życia nad śmiercią.

Okazji do upokorzenia, nastęrcza nam codzienne życie. Wielki Post daje nam więc okazję, do znoszenia upokorzeń w duchu pokuty. Nie znaczy to, abyśmy czynili pokutę w duchu cierpiętnictwa, ponieważ Kościół — zachęca nas do pełnienia pokuty i to nawet z radością.

W tak stworzonej atmosferze w naszej duszy — nie będzie nam ciężko upokorzenie się przed Bogiem w Sakramencie Pojednania, gdy będziemy wyznawać nasze grzechy. Wtedy, upokorzenie w Sakramencie Pokuty — będzie tylko drogą do uwolnienia się od stanu, który nam ciąży i jest przeszkodą, abyśmy czuli się wewnętrznie szczęśliwi, przez pojednanie z Bogiem i ludźmi.

Ks. Z. Bernacki

## KALENDARZ

*Imieniny obchodzą:*

25 marca — Maria, Wieńczysław;  
26 — Teodor, Emanuel; 27 — Lidia, Ernest; 28 — Aniela, Sykstus;  
29 — Wiktoryn, Eustachy; 30 — Amelia, Kwiryn; 31 — Balbina, Beniamin.

*Zebrania:*

25 marca — Walne Zebranie KSMP.

*Kalendarz historyczny:*

1945 r. — Aresztowanie przez Sowietów 16 przywódców Polski Podziemnej.

## Parę słów o Spowiedzi Wielkanocnej...

„Cóż pomoże człowiekowi gdyby cały świat pozyskał, a na duszę szkodę poniósł...”

Te słowa padły z ust Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, największego przyjaciela i miłośnika człowieka. Jezus, który z miłości ku nam, z miłości dusz naszych podjął śmierć i mękę krzyżową, aby dusze nasze zbawić, uświęcić, pozyskać, a Jego miłość jest tak wielką, że jak powiedział pewien święty: „gdyby potrzeba było — to dla zbawienia jednej duszy — przyszedłby na ziemię i dałby się jeszcze raz ukrzyżować”. W powyższych słowach widzimy jak cenną w oczach Boga jest nasza dusza. A tymczasem jak możemy spojrzeć po świecie i po nas winnych, to zauważymy, że wielu ludzi tak żyje, jak gdyby Boga nie było, jak gdyby nie mieli duszy nieśmiertelnej.

Tymczasem już starzy poganie i filozofowie pogańscy przekonani byli, że człowiek ma duszę nieśmiertelną. Oto co pisze o tym starożytny filozof Seneka: — „... ze śmiercią nie kończy się życie... Twój dzień ostatni na ziemi, którego się obawiasz, — będzie jutrzienką dnia wiecznego”.

Cycero — jeden z najslawniejszych mówców i pisarzy rzymskich, — mówi: — „... Dusze są nieśmiertelne o tym poucza nas zgodnie przekonanie wszystkich ludów...”.

Platon filozof grecki, mówi jak chrześcijanin: — „... godzi się zaiste używać wszystkich wysiłków, aby w tym życiu żyć cnotliwie, gdyż wspinała za to czeka nas nagroda w życiu przyszłym...”. Tyle poganie.

A otwórz Pismo św. i czytaj co o tym mówi sam Bóg: — „... I utworzył Bóg ciało Jego (Adama) z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żyjącą” (Ks. 27.), dalej... „wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał...”.

Księga Mądrości mówi: „Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej i nie dotknie ich męka śmierci... zdało się oczom głupich, że umarli... lecz oni żyją w pokoju... nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. A Pan Jezus w swoich kazaniach ileż to razy mówi o duszy i jak usilnie nalega, abyśmy dbali o jej zbawienie. „Nie troszczcie się o ciało — mówi, ale troszczcie się o duszę, bo dusza ważniejsza jest od ciała. Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę podjął albo co za odmianną da człowiek za duszę swoją? (Mat. 16, 26.).

Mamy więc dbać o duszę swoją.

Kościół nam to tak często przypomina. Zbliżają się Święta Zmartwychwstania Pańskiego, największego triumfu i chwały Chrystusa, dowodu Jego Bóstwa, a jednocześnie w Chrystusie nowego odkupienia i naszego uwielbienia odkupienia i uwielbienia naszych dusz. Pierwszym darem Zmartwychwstałego Chrystusa to Pokój i radość Matki Najświętszej, Apostołów i wyznawców Chrystusa. Po-



kój wam — mówi Chrystus. Nie możemy stać zdala od Chrystusa, — mamy być z nim złączeni. Złączeni w Sakramentach Wielkanocnych, które dla naszego pokoju, radości i szczęścia ustanowił, — złączeni w Sakramencie Spowiedzi św. i Komunii św. — Wielkanocnej. Już w pierwszym ukazaniu się Chrystusa — Zmartwychwstały mówi Apostołom: „... weźmijcie Ducha św., — którym grzechy odpuszcicie — są im odpuszczone, a których zatrzymanie — są im zatrzymane...”. Słusznie filozof niemiecki Leibnitz nazwał Spowiedź Sakramentalną — „największym dobrodziejstwem jakie Chrystus zostawił ludzkości”. Spowiedź to rzecz święta, wszystko co ludzkie i ziemskie usuwa się na bok z chwilą klęknienia u krętek konfencjonau. Wobec nadprzyrodzonego dramatu jaki się w spowiedzi odbywa — trzy osoby biorą udział w tym doniosłym dramacie spowiedzi. Z jednej strony klęczy grzesznik-człowiek. Ułomny on i obarczony przeróżnymi grzechami, przepelniony wstydem i bojaźnią. Z drugiej strony jest kapłan dający rozgrzeszenie, wyposażony władzą od Boga i Jego zastępujący, — też człowiek ułomny i słaby. Oszukać można łatwo, bo wierzyć musi oskarżającemu się, czy dobrze, czy źle mówi o sobie. Ale pomiędzy nimi dwoma jest ktoś jesz-

cze trzeci. Słucha on i grzesznika wyznającego swe przewinienia i kapłana sprawującego sakrament. To twórca Spowiedzi św. — Jezus Chrystus. Ten trzeci patrzy w twoje serce, gdy się spowiadasz, widzi prawdę twojej duszy. Jego oszukać nikt nie zdoła, przed nim wybielić się nikt nie potrafi. Zażąda on również ścisłego rachunku od swojego następcy — bo słyszy każde wypowiedziane słowo. Tak wyglądają osoby doniosłego dramatu Spowiedzi św. Ważna, chociaż niewidzialna dla oczu odbywa się w nim akcja, wielkie zachodzi zdarzenie. Oto przychodzi grzesznik do sądu, wezwany przez wiarę i głos własnego sumienia. Pozbawiony on jest łaski poświęcającej, pozbawiony łączności z Bogiem, umarły na duszy. Przychodzi syn nieprawości marnotrawny, dziecko grzechu. Obrzydliwym trędem pokrytą ma duszę. Przychodzi do człowieka — kapłana ułomnego, słabego znającego dobrze, co to jest upadek. Padają słowa rozgrzeszenia po serdecznym wyznaniu grzechów. I oto niewidzialna dokonuje się przemiana w duszy grzesznika. Z grzesznika robi się święty, z odrzuconego od Boga — odchodzi dziecko Boże, z pozbawionego łaski, staje się godny przyjęcia Najświętszego Ciała Pana — z potomka szatana — powstałe uczestnik natury Bożej. Oto jak dobry jest dla nas Bóg — Jezus Chrystus, bo ustami i reka kapłana rozgrzesza Cię sam Pan Jezus.

Słusznie powiada ks. Gaunic w swoim katechizmie: — „Gdyby Pan Jezus zstąpił z nieba i zasiadł w jednym konfesjonale, a w drugim kapłan — tak samo ważnym byłoby rozgrzeszenie kapłana jak i samego Pana Jezusa”.

Jakże więc wdzięczni winniśmy być Kościołowi, że nas do przyjęcia tych sakramentów Wielkanocnych, tej dobroci Jezusowej, — wzwia i pod kara nawet odmowy pogrzebu chrześcijańskiego, — nakłania.

Niech więc nie będzie żadnego członka M.S.O., któryby nie odbył Spowiedzi św. i nie przyjął Komunii św. — Wielkanocnej. W przeciwnym bowiem razie, uczyniłby największą krzywdę swej duszy, a męka Chrystusa i chwala Jego Zmartwychwstania — dla tej duszy byłaby daremną.

„... Z Chrystusem Zmartwychwstałym — Z Chrystusem też żyć będziecie...” (św. Paweł).

Ks. Aleksander Łukomski  
Kapelan 53 Depot MSO

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przerażająca to chwila, kiedy porównano Chrystusa z mordercą! Oburzamy się za to na Piłata, oburzamy się na Żydów, że przenieśli Barabasa nad Syna Bożego. I słusznie się oburzamy! Ale czy podobnej hańby nie przynosi Zbawicielowi dusza, stawiająca obok Jezusa ziemskie dobra i życiowe rozkosze? Skoro człowiek obiera namiętność grzechu zamiast słodkie jarzmo Chrystusowe, piekło zamiast nieba, szatana zamiast Boga — czyż nie jest to jeszcze większą zniewagą? Czyż świat dzisiejszy — służąc wygodom i używaniu nie stacza się w przepaść zgnilizny, czyż nie wybiera Barabasa?!”

Chwiejny Piłat, sądząc, że widokiem umęczonego Jezusa wzruszy Żydów — każe Go ubiczować. Rozumiemy palący ogniem duszę Jezusową wstyd, gdy Go rozebrano na tę okrutną kaźń, rozumiemy przeogromny ból, gdy biczami poszarpano aż do kości Jego Boskie Ciało, gdy zemdlony upadł w kałużę swojej Przenajświętszej Krwi. Zdajmy sobie sprawę, że przez biczowanie Chrystus chciał Bogu Ojcu zadośćuczynić za wszystkie grzechy nieczystości, grzechy dzieci i młodzieży, małżonków i starców. Stał Jezus przy słupie biczowania i za te niewiasty, którym t.zw. moda każe pokazywać się publicznie nieskromnie ubranymi, które zapominają, że choćby to był i królewskich dworów zwyczaj — od diabła pochodzi i do diabła prowadzi!

Nie skończyło się biczowaniem barbarzyństwo nad Jezusem: żołnierze rzymscy urządzili sobie dziką orgię z Chrystusa — jako króla. Przyoblekli Go w łachman czerwony jako płaszcz królewski, posadzili Go na kamieniu jako na tronie, ułomek trzciny włożyli w ręce Jego jako berło, a na głowę wcisnęli jako koronę — wieniec z cierni. Znamy dobrze i tę przerażającą scenę, a z nieczulej nawet duszy wyrывa się okrzyk: „Ludu mój, ludu — cóżem ci uczynił?”

Cierniowa korona Chrystusa jest dalszym ciągiem ofiary biczowania. Cierniowa korona stała się przedmiotem czci wszystkich pobożnych chrześcijan, a hańba i boleść ukoronowania — już w Zmartwychwstaniu trzeciego dnia — stała się dla Zbawiciela sztandarem triumfu i wiekuistej chwały! Niechaj cierniowa męka Pana naszego będzie dla nas taką nauką: Gdy cierpi głowa, to z konieczności cierpią wszystkie członki złączone z głową w jedno ciało. A zatem kto nie chce cierpieć, kto żyje szumnie w grzesznym upodobaniu, ten żadną miarą nie może należeć do tego ciała, którego głowę przeszyły ciernie!...

Ubiczowany, z cierniową koroną — Sędzia wieków stawiony został znowu przed Piłata. Wzdrygnął się wielkorządca na widok tak okropnie skatowanego Jezusa. Był przekonany, że teraz wzruszą się

serca Żydów. Wyprowadza Go więc na ganek przed tłum. Okryty łachmanem — stanął Pan Jezus ociekający krwią, chwiejający się na nogach i z pod cierniowej korony skierował na ciżbę wrogów swoich wzrok pełen miłości. I odezwał się Piłat: „Pokazuję Go wam, abyście poznali, że żadnej winy w Nim nie znajduję!” Ależ Piłacie! Powiedz sam, co sądziłbyś o takim ojcu, który po okrutnym biciu syna swego aż do krwi — powiedział do jego rodzeństwa: „Oto dzieci — przyprowadzam go wam, żebyście wiedziały, że nie znajduję w nim żadnej winy.” Czyż z nałożonej kary nie musi się słusznie sędzić o winie?

Wskazał Piłat palcem na Chrystusa i chciał wzbudzić w sercach Żydów litość — powiedział: „Ecce homo — oto człowiek!” Ku wielkiemu rozczarowaniu Piłata — tłum podjuszony przez arcykapłanów zawył: „Na krzyż z Nim! Ukrzyżuj Go!” Z gniewem odparł Piłat: „Weźcie Go sami i ukrzyżujcie, bo ja w Nim winy nie znajduję!” „My mamy prawo, a według tego prawa On musi umrzeć, bo czynił się Synem Bożym!”

Słyszając to, Piłat przestraszył się! Wszedł z powrotem do pretorium i zapytał Pana Jezusa: „Skąd Ty jesteś?” Lecz Pan Jezus stał milczący i nie dał odpowiedzi. Bezcelowa była odpowiedź dla człowieka, który ironicznie odrzucił prawdę. „Nie mówisz do mnie? A Ty wiesz, że mam prawo wypuścić Cię, albo ukrzyżować?” „Nie miałbyś żadnego prawa, gdyby władza nie była ci dana z góry. Dlatego ci, którzy oddali mnie tobie — większy grzech mają!”

Piłat znowu próbował uwolnić Jezusa. Wówczas zawołali Żydzi: „Jeśli Go uwolniesz, nie jesteś przyjacielem Cezara, bo każdy, który czyni się królem — powstaje przeciw Cesarowi!” Całe piekło otwarto w tej chwili swe czeluście i wypełzły diabliska, by włożyć Żydom w usta te słowa. Skoro nie udały się oskarżenia o zdradę stanu i bluźnierstwo, więc wciągają do procesu osobiste sprawy sędziego. Zagrozili mu wyraźnie, że oskarżą go przed cezarem, ponieważ uwolnił człowieka, którego lud żydowski przyprowadził mu jako wicherzyciela przeciw cesarowi!

Wtedy Piłat chwycił się innego środka. Zapytał: „Więc mam ukrzyżować waszego króla?” Na to otrzymał niespodzianą odpowiedź: „Nie mamy króla, tylko cesarza!” W tych słowach zawarli Żydzi formalne wypowiedzenie Starego Przymierza, ogłosili panowanie Boga nad wybranym ludem za skończone, panem swoim obwołali cesarza — poganina. Ponadto godna jest zastanowienia chwiejność

Piłata w czasie całego procesu nad Chrystusem. Wypływa ona z chęci przypodobania się Żydom, oraz z obawy utraty władzy. Stąd nauka: kto w swoim poczynaniu i działaniach nie kieruje się Bogiem i sumieniem, ale myśli ustawicznie „co powiedzą o tym ludzie” — ten stoi bezpośrednio przed upadkiem. Piłat zagrożony doniesieniem do cesarza — skapitulował. Wydał wyrok śmierci na Chrystusa. Ale zwyczajem żydowskim umywa sobie ręce i zwała winę na Żydów: „Nie winienem krwi sprawiedliwego tego — wy się patrzcie!” Jakaż to czczy komedia! Ani saletrą nie zmyjesz, ani siarką nie wypalisz winy za niestłuszenie przelanej krwi!

Cały zaś lud — w triumfie osiągniętego celu — zawołał: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze!” „Wstrząsające przekleństwo samych siebie i własnych dzieci!”

Dobiega końca ostatni akt procesu: Piłat wypuszcza Barabasa, a Jezusa oddaje na ukrzyżowanie. Zdarzyło się coś, czego jeszcze na świecie nie było: Zbawiciel skazany na śmierć bez określonego przestępstwa, bez wyroku prawnie uzasadnionego! Proces rozbójnika ciągnąłby się dniami i tygodniami — sprawę Chrystusa załatwiono w kilku godzinach!...

Szybko poczyniono przygotowania do ostatniej drogi: przyrządzono krzyż, którego długość wynosiła conajmniej 15 stóp, przygotowano tablicę z napisem winy, w końcu nałożono Panu Jezusowi Jego własne odzienie, aby każdy łatwo mógł poznać tego zwodziciela, któremu jeszcze przed 5-ma dniami Jerozolima śpiewała: „Hosanna!”

Zaledwie Zbawiciel ujrzał krzyż, powitał go jako dawno oczekiwane przyjaciela: czule ucałował swoimi boskimi ustami, przycisnął do swego Najświętszego Serca i włożył go sobie sam na święte ramiona. Oto wzruszający obraz, który dla wszelkiej potomności jest przykładem, jak należy przyjmować codzienny doczesny krzyż smutków i cierpień, by zasłużyć sobie na Boży zapis w wieczystej księdze zasług...

(Dokończenie nastąpi)

Zdobywajcie nowych  
abonentów

**GŁOS KATOLICKI**  
**LA VOIX CATHOLIQUE**  
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-69  
**G.C.P. : PARIS 12 777 08 U**  
Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki  
Redaktor : Ks. A.J. Stopa  
Administrator : Ks. Z. Pionnier  
N° d'autorisation 60.593  
Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS  
Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola - 62302 LENS

# PIEŚŃ

## o BERNADECIE

Również Bernadecie ktoś wsunął świecę w rękę.

— Ruszajmy, szkoda czasu — przynagla najstarsza Casterot i wraz z siostrami następuje prawie na pięty Bernadety. Tuż za nimi kroczą sąsiadki z ulicy de Petites Fossées. Zaczynają się szepty i pełne oczekiwania uwagi. Jedynie Bernadeta nie odzywa się ani słowem, nie wita nikogo i o nikogo się nie troszczy. Spiesznie podąża naprzód tak jakby nikogo za nią nie było, jakby ten cały tłum dorosłych i trzeźwych ludzi był czymś całkiem nieważnym, raczej kłopotliwym balastem. I znów panna Antonina odczuwa gorzką pretensję do Bernadety za jej lekceważącą wszystkich samodzielność, za zupełne nieliczenie się z otoczeniem. A Janka Abadie, której wraz z koleżankami kazano się usunąć z pierwszego szeregu, mruczy do ucha Kasi Mangot :

— Bernadeta teraz zawsze i wszędzie chce być pierwsza ! — I tak jest istotnie. Bernadeta chce być pierwsza w grocie. I choć całe to otoczenie zdaje się wcale jej nie obchodzić, to jednak wie na pewno, że gdyby weszła do groty razem z tym hałaśliwym tłumem, Pani byłaby na pewno z tego niezadowolona. Miłość wysubtelniła uczucia naiwnej dziewczyny i każe jej postępować w obliczu Uwielbianej z niezmierną ostrożnością. Tak bardzo boi się, aby jej czymkolwiek nie urazić, nie wywołać jej niechęci.

A więc pędzi teraz naprzód pozostawiwszy wszystkich daleko poza sobą. Skacze jak kozica zwinnie z kamienia na kamień, po wąskiej, skalistej ścieżce.

Zasapana pani Millet stanęła na chwilę, aby zaczerpnąć oddechu i mówi dysząc głośno :

— Ona leci jak jaskółka, jak liść wiatrem niesiony.

I gdy nareszcie procesja ludzka z płonącymi świecami, których topniejący воск napełnił mdłym zapachem całą dolinę, dociera do placu przed groty, Bernadeta trwa już długą chwilę na klęczkach. Radość z ponownego spotkania jest dziś jeszcze większa. Pani wydaje się taka radosna, taka promienna, że nie tylko jej twarz, lecz i szaty, ręce i nogi, wszystko zdaje się jaśnieć wewnętrznym blaskiem. Uszczęśliwiająca wydaje się dziś po raz pierwszy sama uszczęśliwiona, Obdarowująca staje się obdarowaną. Najpewniej spełniają się jej życzenia, a tajemniczy i ważny plan zaczyna się urzeczywistniać. Podchodzi do samej krawędzi niszy i wychyla się tak daleko, że jej wąskie i delikatne palce zdają się dotykać dziewczynki. I zwykle, mimo stanu zachwycenia, tak czujna i ostrożna Bernadeta tym razem rozplywa się zupełnie w rozkosznym upojeniu.

— Ona umiera, na Boga, umiera ! — woła z rozpaczą ciotka Casterot.

Owa mądra Bernadeta nie umie się zdobyć na nic innego, jak tylko na ten pełen przerażenia okrzyk, tak samo, jak ubiegłej niedzieli wykrzykiwały głupiutkie szkolne dzieci. Lecz matka Soubirous oszupiałymi o-

czyma patrzy na istotę, która przecież jest częścią jej ciała, a teraz wygląda jakby po przebyciu wszelkich cierpień tego świata błogo oddawała ducha Panu i właściwie można by ją wziąć już za umarłą z tym wydłużonym, zaostrozonym nosem. Uśmiech zastygł na jej twarzy, że oto skończyła się bolesna ziemską wędrówka.

Pani Soubirous z rozdzierającym wyrazem oczu kiwa głową i zbiełymi wargami szepta :

— To już nie ona !... to nie moja Bernadeta... Nie poznaję już własnego dziecka...

A ciżba stłoczona przy zbiegu rzek trwa wciąż na kolanach, całkowicie się poddając niesamowitemu wrażeniu. Każde zgromadzenie ludzkie tworzy własną nową osobowość, obdarzoną wrażliwymi, bardziej wyostrozonymi zmysłami, aniżeli poszczególne jednostki. I ten wpatrzony w pustą niszę tłum uwielokrotnioną, spotęgowaną wrażliwością wyczuwa nieomylnie czyjąś określoną pełną wyrazu obecność, która odbija się jak w zwierciadle w zachowaniu i postawie „zachwyconej”. Jak odcisk czyjejś głowy na poduszce, jak odlew gipsowy oddaje kształt modelu, tak wiernie naśladuje i powtarza Bernadeta wszystko, co widzi — owe ukłony, uśmiechy, składanie i rozkładanie rąk Pani. Dziewczyna jest jakby negatywem „Niewidzialnej”, w którym tamta staje się dla tłumy nieomal rzeczywistością. A znajduje się w tym gronie wiele dusz gotowych uwierzyć i takich, które przyszły, aby wyszydzić i wyśmiać cud, a przede wszystkim przeważająca ilość ciekawych. Lecz w tej chwili wszyscy ci ludzie bez różnicy intencji, z jaką się tu wybrali, z wyteżeniem śledzą każdy ruch dziewczynki. Tysiące spojrzeń przenosi się bacznie z niszy na Bernadetę i znów za jej oczami dążąc z powrotem — kieruje się ku niszy. Niczego więcej nie spodziewają się ujrzeć. To coś oczekiwanego już się dzieje, tajemnicze misterium właśnie się odprawia. Lecz nie wywołuje błogiego niebiańskiego nastroju — raczej dreszcz przechodzi po skórze, dreszcz jakiejś niesamowitej ekstazy. A najbardziej ulegają temu wrażeniu owi szyderycy, przybyli tu dla zabawy. W każdym człowieku tkwi wrodzony pociąg do świata nadzmysłowego. U tych, którzy go kryją najgłębiej, przechodzi w najgłębsze niezadowolenie, jeśli do niego apelować.

Nagle rozlega się przenikliwy głos kobiecy intonujący pierwsze Ave. Natychmiast dołącza się do niego potężny chór, aby Niewidzialną uczynić bardziej rzeczywistą i obecną.

Bernadeta zdaje się nie słyszeć nic, gdyż inny zgiełk wdiera się do jej uszu. To rzeka Gave po raz drugi szaleje w niezwykłym podnieceniu. I tak jak za pierwszym razem w dzikim galopie gnają spłoszone konie, pędzą ścigające się pojazdy i słyszeć te same co kiedyś okrzyki : Ratuuj się, uciekaj !

Bernadeta w przerażeniu podnosi obie ręce ku Pani, szukając u niej ratunku. I widzi twarz jej po raz pierwszą tak surową i dumną. Wyniośle patrzy swymi błyszczącymi oczyma na ów diabelski pochód i marszczy brwi jak pogromca wzrokiem unieszkodliwiający dzikie bestie. Udaje się jej to natychmiast. Wrzaski cichną, milkną i już tylko Gave szumi swą wiekową burzliwą pieśnią kładąc się do nóg Pani jak ujarzmione wilczysko.

Nagle Bernadeta wstaje z klęczek ; twarz ma spokojną i pogodną. Dostrzegła zrozpaczoną twarz matki, więc podbiega ku niej i rzuca się jej na szyję... Wiele osób płacze...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## TEOLOGIA RODZINY

W ciągu tego roku dosyć często będzie się mówiło na temat rodziny i dziecka. Nic dziwnego. Obecny rok, jest Międzynarodowym Rokiem Dziecka, a rodzina ma być przez kilka najbliższych lat specjalnym przedmiotem troski duszpasterskiej.

Rodzina — to nie tylko zwykłe słowo i zwykła ludzka rzeczywistość, ale wielka Boża tajemnica miłości i dobra. Nic więc dziwnego, że w ostatnich szczególnie latach, rodzina jest terenem potwornej walki z Bogiem. Aby to łatwiej pojąć konieczne trzeba powiedzieć kilka słów o tym, co można by nazwać teologią rodziny, czyli o wielkiej Bożej tajemnicy miłości oraz dobra, jaką jest rodzina.

Pismo św. poucza, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Trzeba jednak dodać, że obrazem Boga, który jest miłością — jest przede wszystkim człowiek, pojęty jako rodzina. Może to być rodzina połączona więzami ciała i krwi, albo też rodzina duchowa. Miłość bowiem z natury swojej nigdy nie jest i nie może być samotna. Samotna miłość — to nic innego, jak zwykły egoizm.

Istotą miłości są dwie cechy. Z jednej strony, jest ona otwarta — gotowa objąć coraz szersze kręgi, a z drugiej strony — w jedną całość łączy to wszystko, co obejmuje. Właśnie taką, najdoskonalszą, nieskończenie doskonałą — jest miłość Boża. Jest ona miłością otwartą. Bóg jest jeden, ale w trzech osobach. Trzy osoby Trójcy Przenajświętszej — to jeden Bóg. Co więcej, miłość Boża — nie ogranicza się do Trójcy Przenajśw. Jest miłością nieskończoną — to znaczy otwartą na wszystko co istnieje i na wszystkich, którzy jej nie odrzucają.

Gdyby Bóg nie był taką miłością otwartą — nie byłoby żadnego stworzenia. Bo wszystko, co istnieje, zrodziło się z miłości Boga. Jest owocem Jego miłości. Równocześnie, miłość Boża jest miłością jednoczącą. Dąży do tego, by wszystkich zjednoczyć w jedną całość. Trzeba z góry dodać, że jednocześnie przez miłość, wcale nie znosi odrębności osób, ni stworzeń inaczej nie byłaby miłością. W Bogu są trzy różne osoby: Ojciec, Syn i Duch św. — jednak zjednoczone nieskończenie doskonałą miłością — są jednym Bogiem. Otóż, taka jest

miłość Boża również w stosunku do wszystkiego stworzenia, a głównie w stosunku do człowieka.

Taką miłość Bożą — Chrystus objawia człowiekowi. Dałem wam przykład — mówi do uczniów, abyscie się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem. Miłość ta ma być otwarta na wszystkich ludzi. Równocześnie, ma to być miłość jednocząca. Najpierw, ma jednoczyć ludzi między sobą, a następnie również z Bogiem przez jedno — z Chrystusem. Chrystus Pan, zupełnie wyraźnie to mówi modląc się we wieczerniku, aby uczniowie Jego byli jedno przez miłość w ten sposób, jak Chrystus jest jedno z Ojcem swoim.

W miłości istnieją dwie siły, dwa kierunki działania. Prawdziwa miłość dąży do tego, by obejmować coraz szersze kręgi. Im większa jest miłość, tym więcej ludzi ogarnia: poczynając od najbliższych, a kończąc na wszystkich ludziach, gdyż wszyscy są naszymi bliźnimi. Równocześnie działa druga siła. Im większa jest miłość, tym bardziej — jednoczy tych których obejmuje. Taką miłością — jest Bóg.

Rodzina zaś, z woli Boga, ma być najdoskonalszym obrazem tej Bożej miłości. Wychodząc od członków zjednoczonych naturalnymi więzami ciała i krwi oraz więzami ducha i serca, aż do jak najszerzych kręgów wszystkich bliźnich obejmowanych więzami ducha i serca, równocześnie, wszystkich, których obejmuje — łączy w jedną całość: aby byli jedną rodziną.

Każdy, kto na zdrowym i niezachwianym fundamencie chce budować rodzinę swoją, musi nieustannie mieć przed oczyma Miłość Boga jako wzór, do którego ma się upodobnić miłość człowieka. Każda zaś rodzina ludzka, a szczególnie rodzina chrześcijańska — ma być świadomym i widzialnym obrazem Bożej miłości.

W planie Boga w stosunku do człowieka, nie ma niczego, co byłoby jak pusta teoria, zawieszona w powietrzu. Gdy więc Bóg stawia siebie jako wzór tego, do czego człowiek ma dążyć — wtedy, równocześnie daje człowiekowi najbardziej naturalny teren, na którym może się urzeczywistniać upodobnianie się miłości człowieka do Bożej miłości. A terenem tym — jest rodzina.

### Poezje bezimiennych poetów lwowskich

## ZAMIĄST PIEŚNI

Jak głaz leżysz na mnie, jak mogiła.  
Sznur co ciebie spętał zaciska mą krtań.  
Nie zaśpiewam ci. o ziemi moja miła,  
Tylko tym zduszonym szeptem zakłnę: wstań!

Trwam w twych piersiach, w ciemnym łonie twym jak w grobie.  
Jedno tylko żyje we mnie: słuch.  
Pokonaneśmy, bezwładne, nieme — obie.  
I pieśń moja niema — pieśń, nasz druh.

Słysz — dygoce świat u granic twych, jak pierwej —  
Burza idzie — gromy ciągną — ziemió czuj!  
ściągnij piorun w samo serce twe — nich je rozerwie,  
krew niech strzeli z trupiej piersi i krzyk twój.

Granatami, bagnetami, kolumnami czołgów  
i skrzydłami orłów strasznych bijcie w grób:  
Niech się werźnie orka krwawa aż po Wołgę,  
aż po Bajkał, Murmań, Irtysz — śladem naszych stóp.

Czuję, czuję jak się wkrawa aż pod serce  
ciepły bagnet i odwala piach i śmierć —  
Tylko prędzej — póki żywi tu jesteśmy —  
Wojno nasza — wojno święta przyjdź i świeć!

# STRONA MŁODZIEŻOWA

## MŁODZIENIEC Z CHARAKTEREM

(Bp. TIHAMER TOTH)

### PRZESZKODY DO WYROBIENIA CHARAKTERU

Rozliczne są przeszkody na drodze rozwoju charakteru, wielu chłopców niestety potyka się o nie i charakter utracą.

Jedną z przeszkód rozwoju charakteru — jak to już poprzednio mogłeś wyczytać — jest wieczna obawa, że choć w tej sprawie mam poważne przekonanie, ale coś powiedzą ludzie, gdy za nim pójdę? Kto ustawicznie ubiega się o poklaski i łaski ludzkie, a nawet gotów jest dla nich zaprzeczyć się swoich zasad, z tego oczywiście nie będzie nigdy pewny charakter. Młodzieniec z charakterem nigdy nie dba o to, co ludzie powiedzą o jego postępkach, lecz troszczy się, co powie o nich sumienie. Cóż to za opłakany widok, np. młodzi „ze względu na towarzysstwo”, (raczej zaś z bojaźni ludzkiej), prowadzą takie rozmowy, dają się pociągnąć do takich czynów, na które z przerażeniem wzdryga się ich uczciwa dusza, gdy znajdują się sami i nie stoją pod wpływem względu ludzkiego!

Drugą przeszkodą do wyrobienia charakteru, są nieokiełzane siły szalejące w naszym własnym wnętrzu; dopóki nie zaprowadzimy porządku w tej dżungli, dopóty o charakterze mowy być nie może. W duszy każdego chłopca tkwi jedna, lub druga większa namiętność, tj. panująca wada: tę rozpoznać i zabrać się do niej ostro — jest najpewniejszą drogą do wyrobienia charakteru. Nie trać więc czasu nad tępieniem rozmaitych drobnych usterek. Chwyć za kark Twoją największą wadę a z innymi łatwiej sobie dasz radę. U jednego chłopca, np. największa bieda z wygodnictwem, które leni się do każdej pracy, u drugiego wieczne łakomstwo, u trzeciego niepomierna gadatliwość, u czwartego gwałtowne wybuchy gniewu, lub przeczulona miłość własna, ambicja, krnąbrność, itp. Wszystko to są buntownicy w państwie Twojej duszy i biada ci w późniejszym wieku, jeżeli zawczasu nie okujesz się w kajdany.

Największym niebezpieczeństwem na drodze wyrobienia charakteru jest ta okoliczność, że postęp dokonywa się tu powoli. Praca nad samowychowaniem jest wysiłkiem cierpliwości długich lat i całych lat dziesiątków.

Uczyłeś się już zapewne o prawie

krystalizacji? Jeżeli tak, to wiesz, że jeżeli w roztwór, w którym rozpuszczone są i zmieszane rozmaite ciała, włożymy małe krysztaleczki, pocznie się z nich wyłaniać jakaś tajemnicza siła przyciągania, która powoli, powoli pociągnie doń wszystkie te składniki roztworu, które mają tę samą z krysztalem naturę. Krysztaleczki z wolna będą się powiększać, a jeżeli przez parę miesięcy nic nie zakłóci tego powolnego przebiegu krystalizacji, w końcu wyrosnie z małej odrobiny wielki śliczny kryształ. Ale tylko wtedy, jeżeli krystalizacja miała przebieg spokojny! Jeżeli krystalizacji przeszkadzimy, wytworzą się same nieregularne ułamki kryształu.

W ten sam sposób odbywa się krystalizacja duszy. Jeżeli świadomości Twojej wciąż podsuwasz szlachetne, wzniosłe, i-

dealne myśli, — one jakżeby na podstawie duchownego powinowactwa chemicznego, wywołują coraz to nowe podobne myśli z głębi Twojej duszy, a gdy przez lata młodości Twojej będziesz zawsze utrzymywał się w tym samym usposobieniu dobrze — Twoja dusza wyrosną w poważny kryształ, który potem już potrafi oprzeć się każdej niezgodnej z sobą myśli i nie pozwoli jej się rozpanoszyć.

Ale w „roztworze” duszy ludzkiej nie raz aż nadto „nasyconym”, krąży wiele atomów moralnego zła.

Bywają chłopcy, którzy w młodzieńszych latach, przez bezustanne upadki, przeszkadzają krystalizacji dobra w swych duszach. Upadki moralne skupiają oczywiście atomy zła i dlatego z takich chłopców wytwarzają się karykatury dusz; mętne, niekształtne kryształy.

### Moc czynu

Mało ci tak imponuje młodym, jak śmiały czyn. I słusznie! Boć to przecież jeden z najpiękniejszych owoców męskiej duszy. A co nazywamy mocą czynu?

Przede wszystkim nie marzycielstwo. Niejeden chłopiec cudów bohaterstwa dokazuje, — w wyobraźni. Takie dziwne opowiadania kolegom — niestety w imaginacji tylko dokonane — że aż im ciarki przelatują po grzbiecie. To nie jest moc czynu! Natomiast rozwiązać trudne zadanie z matematyki, dobrą polszczyzną przetłumaczyć łokciowe okresy Liwiusza, walczyć ze swymi błędami, — słowem, działać, a nie marzyć, oto siła prawdziwa!

Tak samo nie jest mocą czynu w gorącej wodzie kąpana, nieroztropna porywczność, która bywa dla wielu chłopców nieszczęściem. Rzucać się w wir niebezpieczeństwa, (jakoś to będzie), bez zastanowienia odpowiadać od razu na każde zawile pytanie, — lekceważyć, albo i wyszukiwać sposobności wiodące do grzechu, w towarzystwie, w książkach, w kinie — to żaden dowód siły. Dziś zaczyna uczyć się po fran-

cusku, za tydzień zniechęcony trudnościami, ciska gramatykę w ką, zaczyna natomiast zbierać marki, lecz i to po trzech dniach mu się sprzykrzy; znudzony daje spokój. Zabiera się do sportów. Przez dwa tygodnie trenuje się zapamiętałe od rana do nocy; ćwiczy się we wszystkich możliwych sportach. W trzecim przejadło się, dość ma tego. Wszystko to nie jest moc czynu!

Niemiec wybornie mówi: „Erst wägen, dann wagen”. Najpierw rozważyć, potem odważyć się. Czyli najprzód spojrzeć w oczy sprawie, zadaniu. Wziąć w rachubę okoliczności. A gdy potem uznasz, że coś wykona powinieneś, lub, że coś wykonać warto, wtedy nie dać się odstraszyć, ile bądź kosztowałoby to poświęcenia, wytrwałości, zaparcia się siebie. To mój obowiązek, a więc go wypełnię, — to jest moc czynu, to oznaka prawdziwie męskiego charakteru.

Posłuchaj Adama Mickiewicza:

Razem młodzi przyjaciele, Choć droga stroma i śliska,

Gwałt niech się gwałtem odciska  
Ze słabością łamać uczmy się za młodu!

(Oda do młodości)

## Jan Paweł II do umiłowanej archidiecezji krakowskiej

do całego Ludu Bożego,  
do Braci moich w biskupstwie,  
do kapłanów,  
do Rodzin zakonnych męskich i  
żeńskich,  
do wszystkich !

Piszę te słowa do Was, ukochani Bracia i Siostry, w momencie niezwykłym i nieoczekiwanym, w momencie, w którym — z woli Pana naszego Jezusa Chrystusa wyrażonej przez konklawe kardynałów po śmierci nieodżałowanej pamięci Ojca św. Jana Pawła I — wypada mi opuścić Kościół Krakowski, stolicę biskupią św. Stanisława i przejąć stolicę św. Piotra w Rzymie. Trudno, ażeby w tej chwili nie myślał o Was i nie zwracał się do Was, z którymi przez dwadzieścia lat łączyło mnie najciszej moje biskupie posługiwanie, a przedtem praca duszpasterska i profesorska, a jeszcze przedtem trudne lata okupacji, doświadczeń pracy fizycznej i wreszcie całe moje życie od urodzenia. Wiercie mi, że udając się do Rzymu na konklawe najbardziej pragnąłem wrócić do Was, do mojej umiłowanej Archidiecezji i do Ojczyzny. Skoro jednak inna była wola Chrystusa Pana zostaje i podejmuje to nowe posłannictwo, które mi wyznaczył. Jakże zaszczytne, ale jakże zarazem trudne i odpowiedzialne ! Ponad ludzkie siły, jeśli byśmy po ludzku tylko myśleli i rozumowali. Czyż św. Piotr pierwszy nie lękał się tego powołania, czyż nie prosił Chrystusa „wyniżź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny ?” (Łk 5,8). Czyż jeszcze po zmartwychwstaniu nie wskazywał na Jana apostoła, pytając „Panie, a ten co ?”. Ale Chrystus Pan zdecydował : „Co tobie do tego — ty pójdź za mną” (J 21, 21-22).

Moi umiłowani Bracia i Siostry ! Pozwólcie, że Wam podziękuję za te wszystkie lata mojego życia, studiów, kapłaństwa, biskupstwa. Skąd mogłem wiedzieć, że wszystkie one przygotowują mnie do tego wezwania, które wypowiedział Chrystus w

dniu 16 października 1978 roku w kaplicy Sykstyńskiej ? A jednak z perspektywy tego dnia muszę raz jeszcze popatrzeć na wszystkich, którzy mnie do niego przygotowali — z pewnością nie wiedząc o tym.

A więc moi ukochani Rodzice, od dawna nieżyjący, i moja Parafia Wadowicka pod wezwaniem Ofiarowania Matki Bożej, i szkoły podstawowe i średnie, i Uniwersytet Jagielloński, i Wydział Teologiczny, i Seminarium Duchowne. A cóż powiedzieć o moim wielkim poprzedniku na stolicy św. Stanisława Księżu Kardynale Adamie Stefanie Sapieżu i wielkim wygnańcu arcybiskupie Eugeniuszu Baziaku, o biskupach, o kapłanach, o tylu żarliwych duszpasterzach, głębokich i znakomitych profesorach, wzorowych zakonnikach i zakonnicach. A cóż powiedzieć o tylu spotykanych przeze mnie w życiu ludziach świeckich z różnych środowisk, o kolegach z ławy szkolnej, z lat uniwersyteckich i seminaryjnych, o robotnikach z „Salvayu”, o intelektualistach, pisarzach, artystach, o ludziach różnych zawodów, o tylu małżeństwach, o młodzieży studiującej, o środowiskach apostołskich, oazowych, o tylu chłopcach i dziewczętach szukających sensu życia z Ewangelią w ręku, a nieraz także trafiających na drogę powołania kapłańskiego czy zakonnego.

Wszystko to noszę w sercu i niejako zabieram ze sobą : cały mój umiłowany Kościół Krakowski, szczególnie część Kościoła Chrystusowego w Polsce i szczególnie zarazem część dziejów naszej Ojczyzny, Kraków stary — i Kraków nowy, nowe dzielnice, Nową Hutę, starania o nowe kościoły i nowe parafie, o nowe potrzeby i warunki ewangelizacji, katechizacji, duszpasterstwa. To wszystko jakoś wraz ze mną zostało powołane na stolicę św. Piotra. To wszystko stanowi jakąś niepozbywalną warstwę mojej duszy, mojego doświadczenia, mojej wiary i mojej miłości. Rozprzestrzenia się to na tyle miejsc umiłowanych, do

Sanktuarium Chrystusa i Jego Matki, żeby wspomnieć Mogiłę i Ludźmierz, i Myślenice, Staniątki czy Rychwałd, a przede wszystkim Kalwarię Zebrzydowską z drózkami, po których tak bardzo lubiłem wędrować. Zachowuję w oczach i sercu cały krajobraz ziemi krakowskiej, Żywiecczyny, Śląska, Podhala, Beskidów i Tatr. Składam Bogu w ofierze tę umiłowaną ziemię i całą polską przyrodę.

A nade wszystko ludzi.

(...) Pisząc te słowa pragnę Was zapewnić o mojej wiernej pamięci i stałej modlitwie. (...) Wypada mi opuścić Kraków w przededniu wielkiego jubileuszu św. Stanisława. Może Pan Bóg pozwoli, że będę mógł wziąć w nim udział. (...) Niech Wam wszystkim Bóg błogosławi w pracy. (...) Jeszcze raz oddaję Was Chrystusowi przez macierzyńskie dłonie i serce Bogarodzicy.

JAN PAWEŁ II, papież

### Z Księgi Miłości Raoula Follereau

● Świętość to łaska spełniania najniższych czynności w perspektywie wieczności.

● Kocham świętych, którzy nie są aniołami.

JUŻ DWA TYSIĄCE LAT ERY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ... KIEDYŻ ZACZNIEMY BYĆ CHRZEŚCIJANAMI?

Przemówienie o miłości - 7 IX 1955

● Jakiegokolwiek przeżylibyśmy niesprawiedliwości czy doświadczenia, nigdy nie dorównają one Męce Najniewinniejszego. Nigdy nie będziemy tak opuszczeni jak On. Od Wielkanocy wiemy, że śmierć już nie zabija...

Trzydzieści razy dookoła świata —  
1961

● Jeżeli poprzestaniesz wznosić rozmodlone oczy ku niebu, będziesz się w nim doszukiwał narzędzi śmierci wykutych twoją nienawiścią.



## PENDERECKI w LA SCALI

„Niedziela 21 stycznia 1979 roku była dniem godnym odnotowania w historii polskiej muzyki : na najśłynniejszej scenie operowej świata, w mediolańskiej La Scali odbyła się — pierwsza w dziejach tego teatru — premiera polskiej opery. Wystawiono „Raj utracony” (Paradiso perduto) Krzysztofa Pendereckiego, dzieło, które niespełna dwa miesiące wcześniej miało swą światową premierę w Chicago.

Na zamówienie Lyric Opera w Chicago zostało zresztą dzieło to przez Pendereckiego napisane. Libretto pióra znakomitego dramaturga angielskiego Christophera Fry'a opiera się na XVII-wiecznym poemacie Johna Milтона i opisuje walkę Boga z Szatanem — stworzenie i upadek człowieka, wygnanie z raju, zbrodnię Kaima... Penderecki nadał temu monumentalną formę : dwuczęściowa „sacra representation” trwa ponad trzy godziny, a rozpisana jest na ogromny zespół wykonawców : wielu solistów (śpiewaków i tancerzy), chór, chór dziecięcy i wielką orkiestrę. Pisane jest z rozmachem wagnerowskim, a w duchu... niemal bachowskim (to oczywiście przesada — po prostu takie spojrzenie sugeruje zwłaszcza dosłowny cytat z bachowskiego chóru, użyty w sposób szalenie trafny, znakomity).

Mediolańska premiera, przygotowana w koprodukcji z Chicago, jest w zasadzie dokładnym przeniesieniem na włoski teren pierwszego spektaklu. Ten sam reżyser (który dosłownie na dwa tygodnie przed premierą w Chicago przejął rzecz w swoje ręce), ten sam choreograf, ta sama scenografia (dekoracje i kostiumy przetransportowano z Chicago), większość tych samych solistów i chicagowski chór. Jakich zatem dokonano zmian ?

Krytykowany po prapremierze chicagowski odtwórca ważnej węzłowej partii Szatana, zastąpiony został wspaniałym basem włoskim Carlo Zardo; zmieniono także obsadę roli Belzebuba (Aldo Bottion) i paru partii drobniejszych. Zasadnicza zmiana polega jednak na tym, że w La Scali „Raj utracony” przygotował i poprowadził sam kompozytor, Krzysztof Penderecki. Mimo bardzo niewielkiej liczby osób, orkiestra pod jego dyrekcją doskonale poradziła sobie z tym monumentalnym morzem świetnej muzyki.

Łącznie ze wspaniale przygotowanym chórem brzmiało to imponująco i — przejmująco. Wielki wieczór.

Zainteresowanie operą jest w

### Zwłoki najmłodszego syna Mickiewicza spoczęły w Polsce

Na krakowskim cmentarzu na Wzgórzu Salwatorskim, u stóp Kopca Kościuszki, spoczęły zwłoki najmłodszego syna Adama Mickiewicza — Józefa Rafaela Teofila, zmarłego w Montmorency w 1938 roku i pochowanego na cmentarzu paryskim.

Zwłoki sprowadzono do Krakowa wraz z ciałem jego córki Herminii, zmarłej w Paryżu w 1972 roku.

J.R.T. Mickiewicz był wychowywany przez brata Władysława, pracował jako dziennikarz prasy francuskiej, a także współpracował z prasą wychodzącą we Francji po polsku.

Mediolanie i całych Włoszech ogromne. Osiem spektakli „Raju utraconego” w La Scali w okresie od 21 stycznia do 11 lutego, zostało wyprzedanych do ostatniego miejsca na długo przed premierą. A wielka sala La Scali mieści przecież blisko 3 tysiące słuchaczy ! Prasa włoska poświęciła Pendereckiemu wiele miejsca, publikując wywiady, zdjęcia, artykuły : nawet włoski „Voque” zamieścił jego zdjęcie i sylwetkę, co świadczy, iż popularność Pendereckiego znacznie wykroczyła tutaj poza kręgi czysto muzyczne...

Na największe wydarzenie dopiero się jednak zanosi : „Raj utracony”, na zaproszenie Papieża Jana Pawła II ma być przez zespół La Scali pod dyrekcją Pendereckiego zagrany w wersji koncertowej w Watykanie, w pierwszych dniach lutego. Byłby to jednocześnie pierwszy w historii La Scali występ przed papieżem !...”.

### Śp. Ambasador Kazimierz Papée



Dowiadujemy się, że w wieku lat 90 zmarł w Rzymie długoletni ambasador polski przy Stolicy Apostolskiej, dr Kazimierz Papée. Syn znanego historyka krakowskiego Kazimierz Papée spędził całe życie w polskiej służbie dyplomatycznej. Był komisarzem polskim w W. Mieście Gdańsku, następnie posłem polskim w Pradze. Mianowany krótko przed wojną ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej spędził lata wojny na terenie Watykanu. Po wojnie był dziekanem korpusu dyplomatycznego przy Watykanie. Gdy Jan XXIII zdecydował się zamknąć ambasadę polską i poselstwo litewskie

amb. Papée utracił swój tytuł i stał się tylko kierownikiem ambasady, która ocalała jednak wraz z poselstwem litewskim wskutek gorących protestów Litwinów. Papież Paweł VI przywrócił Kazimierzowi Papée osobisty tytuł ambasadora. Funkcje swe Zmarły pełnił aż do zamknięcia ambasady. Jak wiadomo dotychczas nie ma ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej. Zmarły cieszył się życzliwością kolejnych trzech Papieży, przy których reprezentował Polskę i pełnił swe funkcje coraz trudniejsze, w miarę upływu lat, z godnością odpowiadającą przedstawicielowi Rzeczypospolitej Polskiej. R i P.

# Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Carvalho Juvelina — Combs la Ville (77), Koza Zofia — Sens (89), Margay A.J. — Soissons (02) Cieciani Bronisława — Villers-St-Paul (60), Miziołek Józef — Tourcoing (59), Wąsek Anna — Peronne (80), Kwiczor.

Ks. Nowacki Józef S.D.B. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Le Creusot — Montchanin (71) — zebrane przez pp. Witkowska Jadwiga, Kowalczyk Kamila, Świerczyńska Jadwiga i Matysiak Maria — 2.365 F. — Cité des Quarts — Montchanin zbierały: Górską Stanisława, 245 F., Przybyła Bronisława 120 F. — Antczakowa 215 F., Montchanin zbiera: Ankierski Stanisław 300 F, w Kościele złożono 105 F.

RAZEM : 3.350,00 F.

Ks. Krzoska Alojzy z Okręgu Duszpasterskiego Dammarie les Lys (77) — od Rodaków: — Składka w Kościele 270 F. — Rudzińska z Chailly en Bière — 40 F. Porada Jadwiga z Champagne — 30 F., Tow. Polsko Katolickie Dammarie 200 F, Bractwo Żywego Różańca Dammarie 100 F. Kurowska Mariana Dammarie 80 F. Mydra Stanisław Dammarie — 50 F.

Razem zebrano 770,00 F.

Za pośrednictwem Internatu św. Kazimierza — Vaudricourt (62) przesłali: Weisło K. 25F., Bemben R. — 65, Kaczmarek K. 300, Poślednik A. — 50, Gierak F. — 50, Wittek Z. — 20, Gomes A. — 100, Hincmans S. 50. Razem — 660,00 F.

Ks. Baraniak Stefan S. Chr. — z okręgu Parafii Bruay (62) od Rodaków: — Bruay - Miasto — 800 F., Houdain — 924 F., Haillicourt 2 — 641 F. — Razem zebrano 2.365,00 F.

Ks. Fara Lesław S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Sevrans — Aulnay sous Bois — Le Blanc Mesnil 1.200 F, od Bractwa Żywego Różańca Le Blanc Mesnil — 100 F. — Razem zebrano: 1.300,00 F.

Ks. Prał. Ankierski Rajmund — od Rodaków z terenu Parafii Harnes i Fouquières sour Lens (9-tka) (62) — Razem : 1.950,00 F.

Ks. Pakuła Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Calonne-Ricouart (62) — zebrano: Calonne-Ricouart i La Clarence — 657,50 F., Marles les Mines — zbiórka w kościele — 480,00 F., po raz drugi — zbiórka w kościele 160,00 F., Stowarzyszenie Polek w Marles les Mines 150,00 F., Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Marles les Mi-

nes 150,00 F., Bractwo Żywego Różańca w Marles les Mines 150,00 F. — Razem zebrano 1.747,50 F.

Ks. Treuchel Stefan S.A.C. — od Rodaków z terenu Parafii Amiens (80) — złożono 520 F. Bractwo Żywego Różańca 50 F.,

RAZEM zebrano : 570,00 F.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”  
Dalsze ofiary prosimy przesyłać na adres „Mission Catholique Po-

## Na Jasnej Górze

W Częstochowie na Jasnej Górze w minionym roku odprawiono 36.055 Mszy św., w czasie Mszy i nabożeństw wygłoszono 1.613 kazań, a w kaplicy św. Józefa — 725 konferencji stanowych do 225 tysięcy uczestników. Projekcje filmowych — głównie o tematyce jasnogórskiej — było 665; ilość uczestników wyniosła 271 tys. osób. Pod kierunkiem przewodników zwiedziło Sanktuarium Jasnogórskie 107 tys. osób z Polski i 0 tys. z zagranicy (51 krajów). Kancelaria kustoszka bazyliki odpowiedziała na około 18 tysięcy listów. Ilości pielgrzymów nie można dokładnie podać, biorąc jednak pod uwagę inne dane statystyczne, przyjmuje się, że Jasnogórskie Sanktuarium w roku 1978 odwiedziło ponad dwa i pół miliona wiernych.

## Archeolodzy polscy na Saharze

Od połowy stycznia do końca marca br. prowadzone są z udziałem polskich archeologów — międzynarodowe badania na wschodnich krańcach Sahary — w Pustyni Zachodniej w Egipcie. Badania prowadzone przez międzynarodową ekspedycję, której jednym z organizatorów jest Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, mają na celu odtworzenie dziejów najstarszego osadnictwa w dorzeczu Nilu. W poprzednich latach badano tereny nad Nilem w Etiopii, Sudanie i Egipcie.

Tegoroczne prace koncentrują się na Pustyni Zachodniej w Egipcie, gdzie już w poprzednich latach znaleziono ślady osadnictwa z VII tysiąclecia p. Chr. Były to osady najstarszych rolników i hodowców, którzy zamieszkiwali w pobliżu źródeł wody — okresowych rozlewisk, jezior i strumieni.

lonaise” wpłacając na CCP 1 268-75 N. Paris.

Fundusz Miłosierdzia w krajach Beneluksu — 1978 r.

Przekazał:

Ks. Prow. Szymurski K. (Liège) : 10.934 — Ks. Rzeźniczek A. (Liège) 10.209 — Ks. Górniak W. (Retinne) 3.000 — Ks. Prałat Kurzawa B. (Centre) 4.190 — Ks. Okroy K. (Centre) 21.890 — Ks. Muller A. (Charleroi) 17.988 — Ks. Dreszer A. (Charleroi) 9.780 — Ks. Szczęsny E. (Mons) 14.150 — Ks. Kuchciński M. (Mons) 7.500 — Mężowie Katolicy z Hautrage 2.000 — Anonimowo (Hautrage) 3.374 — Ks. Stanco J. (Vucht) 1.760 — Waterschei 1.530 — (Eisden) 1.390 — (Genk-Termin) 570 — Ks. Kan. Głuszak J. (Winterslag) 1.860 — (Żywy Różaniec Winterslag) 300 — (Zwartberg) 1.480 — (Hoevezavel) 1.030 — Ks. Noskiewicz M. (Beringen) 3.750 — Ks. Lewandowski L. (Antwerpia) 750 — Ks. Dziura S. (Bruksela) 10.190 — Ks. Adamczyk J. (Luksemburg) 7.130.

„Bóg zapłać”.

Polska Misja Katolicka  
na kraje Beneluksu

## Zgon

### Włodzimierza Puchalskiego

Na Antarktydzie w wieku 70 lat zmarł nagle Włodzimierz Puchalski, autor licznych albumów i filmów o tematyce przyrodniczej. Artysta, uprzednio uczestnik wypraw na Spitsbergen, zainteresował się ostatnio przyrodą Antarktydy. Na lodowcu, który nosił jego imię, artysta realizował film o życiu pingwinów. Wł. Puchalski pochowany został w lodowcu, w pobliżu Stacji Polarnej Polskiej Akademii Nauk im. H. Arctowskiego na wyspie King George.

Włodzimierz Puchalski jest autorem ponad 50 albumów i tyluż filmów o tematyce przyrodniczej. Ulubionym miejscem pracy artysty były tereny północno-wschodniej Polski, ostatnie enklawy pierwotnej natury w Kraju. Na jego albumie „Bezkrwawe łowy” trzy pokolenia Polaków uczyły się umiłowania oczystej przyrody i troski o jej zachowanie. Stworzył też polską szkołę filmu przyrodniczego.

Bogu i Narodowi Polskiemu składamy krótki meldunek żołnierski

## Wspomnienie wygłoszone w Kościele Polskim w Paryżu przez ks. kap. A.M. Stopę w czasie Mszy św., którą z ks. Rektorem koncelebrował ks. red. A.J. Stopa

Dnia 15 - 16 lutego (w piątek) — odwołany został przez Ojca Życia — Gen. Bryg. wojsk polskich Wacław Piekarski, „który zmarł w Paryżu przeżywszy lat 86”.



Niezłomny żołnierz Rzeczypospolitej, uczestnik walk o niepodległość podczas pierwszej wojny światowej.

Członek „Zarzewia”, Związku Strzelców, i Drużyn strzeleckich.

Studia filozoficzne i społeczne kończy w Genewie.

Wcielony do armii rosyjskiej, kończy szkołę oficerską i z korpusem ekspedycyjnym przybywa do Grecji, skąd przedostaje się przez Włochy do armii gen. Hallera we Francji.

Już jako dowódca pułku w stopniu majora przybywa z tą armią do Polski, zdobywszy w pierw — rzecz w historii rzadka — na polu chwały oficerską legię honorową oraz Croix de Guerre z palmami

Uczestnik drugiej wojny światowej, w kampanii wrześniowej dowódca 41 Dy-

wizji Piechoty.

Kawaler Krzyża Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, Polonia Restituta 4-klasy, czterokrotnie Krzyża Walecznych oraz złotego Krzyża Zasługi.

Zasłużony Pro Fide et Patria (dla Wiary i Ojczyzny).

Po 2-giej wojnie osiedlony we Francji był przez lata prezesem Pol. Federacji Obronców Ojczyzny z całą siłą ducha walcząc zawsze o jedność Polaków. Stworzył także i przez szereg lat prowadził dom polski w Lailly-en-Val. Wszędzie służył ludziom przez solidarność z Chrystusem.

Krótki to meldunek, jak raport żołnierski. Życie człowieka jest znacznie bogatsza i nie da się wyczerpać w najbardziej sumienną notatką historyczną. Do-

piero dobry Bóg, który zna serce człowieka i patrzy w nie, jest w stanie właściwie ocenić życie ludzkie.

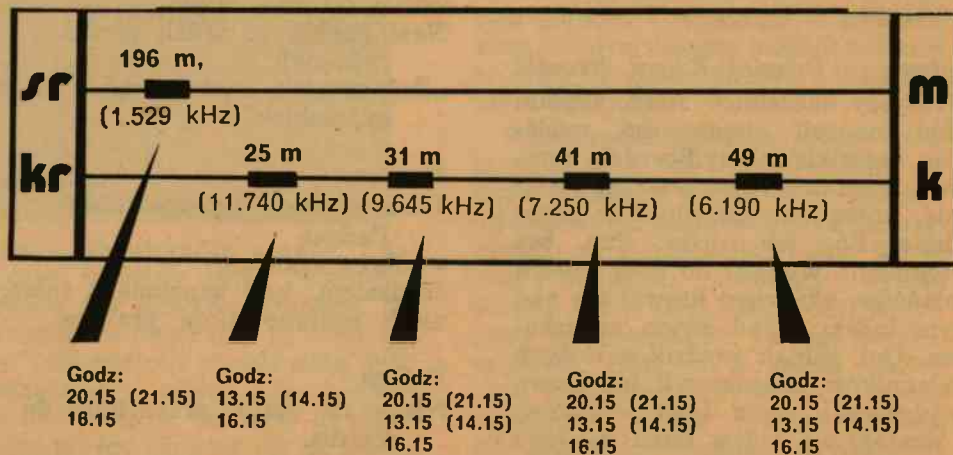
Dlatego każdy człowiek zgłasza się przed tron Boga, który jest miłością. A dobry Bóg, który nie potrzebuje, aby mu cokolwiek mówiono o człowieku, bo sam go najlepiej zna — ma moc naleźćcie, według praw swojego działania w miłości, ocenić i uczcić człowieka, za którym poszły jego czyny z tej ziemi.

Biorąc czynny udział w pogrzebie modlimy się za zmarłych i równocześnie mamy okazję do głębszego, osobistego przemyślenia objawionej nam przez Pana Boga drogi ziemskiego życia, która ma nas zaprowadzić przez bramę śmierci do wiekuistego życia z Bogiem.



# RADIO WATYKAŃSKIE

Gdzie szukać naszych audycji na podziałce radiowej:



MSZA SW. w języku polskim: w niedzielę o godz. 16.15.

### " LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,30 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

# LITURGIA NIEDZIELI

## 4 Niedziela Wielkiego Postu. (Rok B)

25 marca 1979

### Antyfona na wejście

Cf. Iz 66,10-11

Raduj się Jerozolimo, zbierzcie się wszyscy, którzy ją kochacie: ciescie się wy, którzyście się smucili, weselcie się i nasycajcie u źródła waszej pociechy.

### Modlitwa:

Boże, Ty w przedziwny sposób przez Swoje Słowo dokonujesz dzieła pojednania rodzaju ludzkiego — spraw prosimy, aby lud charześci-jański — z ochoczą pobożnością i żywą wiarą podążał ku zbliżającym się uroczystościom. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami:

Z radością przynosimy Ci Panie, dary służące naszemu zbawieniu, pokornie Cię błagając — byś nas nauczył otaczać je czcią należną — i w stosowny sposób ofiarować za zbawienie świata. Przez Chrystusa.

### Gdy czyta się inną Ewangelię.

Ps 121,3-4

Jeruzalem wzniesione jako miasto, gęsto i ściśle zbudowane. Tam wstępują pokolenia, pokolenia Pana, aby wielbić imię Twoje, Panie.

### Modlitwa po Komunii:

Boże, który oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, — prosimy Cię, oświeć serca nasze blaskiem Twojej łaski, abyśmy zawsze czynili to, co godne i miłe Twojemu Majestatowi — i prawdziwie Cię miłowali. Przez Chrystusa.

### Czytanie z Drugiej Księgi Kronik.

Wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud mnożyli nieprawości, naśladowując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. Bóg ich ojców, Pan, bez wychnienia wysyłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na Jego naród do tego stopnia, iż nie było ocalenia.

Spalili też Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy,

wszystkie jej pałace spalili ogniem i wzięli się do zniszczenia wszystkich kosztownych sprzętów. Ocalała spod miecza reszta król uprowadził do Babilonu i stali się niewolnikami jego i jego synów aż do nadejścia panowania perskiego. I tak się spełniło słowo Pana wypowiedziane przez usta Jeremiasza: „Dokąd kraj nie wywiąże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat”.

Aby się spełniło słowo Pana z ust Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego, w pierwszym roku jego panowania, tak iż obwieścił on również na piśmie w całym państwie swoim, co następuje: „Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie państwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios. I On mi rozkazał zbudować Mu dom w Jerozolimie, w Judzie. Jeśli z całego ludu Jego jest między wami jeszcze ktoś, to niech Bóg jego będzie z nim; a niech idzie!”

Oto słowo Boże.

### Psalm Responsoryjny

Ps. 137 (136), 1-2 3, 4-5 6

### Refren

Kościół święty, nie zapomnę ciebie. Nad rzekami Babilonu siedzieliśmy i płakali wspominając Syjon. Na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy.

### Refren

Bo ci, którzy nas uprowadzili, żądali od nas pieśni. Nasi gnębiciele żądali pieśni radosnej: „Zaśpiewajcie nam którąś z pieśni syjońskich”.

### Refren

Jakże możemy śpiewać pieśń Pańską w obcej krainie? Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech uschnie moja prawica.

### Refren

Niech mi język przyschnie do gardła, jeśli nie będę o tobie pamiętał, jeśli nie wyniosę Jeruzalem ponad wszystką swą radość.

### Refren.

Drugie czytanie: Ef 2, 4-10

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni! Razem też wskrzesił nas i razem posadził na wyżynach niebieskich, w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwa Jego łaski wykazać na przykładzie dobrotci względem nas, w Chrystusie Jezusie.

Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest to dar Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Oto słowo Boże.

### Śpiew przed Ewangelią:

J. 3, 16

### Aklamacja:

Chwała Tobie, Królu wieków.

Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego; każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

### Aklamacja:

Chwała Tobie, Królu wieków.

### Ewangelię:

J 3, 14-21

Bóg posłał swego Syna, aby świat został zbawiony.

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział do Nikodema:

„Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu”.

Oto słowo Pańskie.